



WYIEŚCI z JELEŚNI

NR 3

Październik 2011

ISSN: 2083-3253

GAZETA WYDAWANA PRZEZ URZĄD GMINY W JELEŚNI

Markowska i Wodecki w Jelesni

Niezwykle okazale pod względem artystycznym jak i frekwencji wypadły jubileuszowe XXX Dni Jelesni, które odbyły się 23 i 24 lipca. Na święcie gminy pojawiły się gwiazdy: Patrycja Markowska oraz Zbigniew Wodecki. Dopisała również pogoda. Jak zapewnił nas Paweł Pieczarka, gdy gra jego Kapela to zawsze jest „patelnia”.

Uroczystego otwarcia Dni Jelesni dokonał wójt Marian Czarnota razem z posłem Kazimierzem Matuszym i p. Magdaleną Prochownik - dyrektorką żywieckiego biura europoseł Małgorzaty Handzlik. W sobotę przygrywał nam zespół regionalny Jedlicki i Góralskie Nutki. W niedzielę Romanka i Kapela Góraliska Esta.



Mogliśmy zaobserwować pokaz sprawności ratownictwa strażaków z OSP w Jelesni. Wiele emocji wzbudziła poważna dyscyplina sportowa w postaci ręcznego cięcia drewnianej beli na czas, w każdym razie, gdyby to

były nawet mistrzostwa świata w tej dyscyplinie, to zdaje się i tak goście spoza Jelesni byłiby bez szans. Wszystkich nas rozgrzała swoim góralskim folkrockiem Kapela Pieczarków, która wielokrotnie bisując opóźniła występ gwiazdy wieczoru Zbigniewa Wodeckiego o półtorej godziny. W sobotę odwiedzili nas również goście zza miedzy, z Dlhej na Oravu oraz **Jarosław Kąkol z Ryszardem Strońskim**. Zarówno w sobotę jak i w niedzielę imprezę zakończył festyn – z udziałem Zespołu spod Grojca (sobota) i Trio Vega (niedziela).



Dniom Jelesni towarzyszyły imprezy artystyczne – wystawa „Jelesnia na obrazie” w CKW Vesta, wystawy zdobnictwa bibułkowego były zarówno w Starej Karczmie w Jelesni jak i w karczmie pod Borami w Korbielowie. W sali GOK można było obejrzeć malarstwo młodzieży



z kółka plastycznego, kompozycje z bibuły oraz wystawę malarstwa **Czesławy Gewiner**. Odbyły się również plenerowe wystawy sztuki ludowej. Szeroko otwarta dla zwiedzających była również Galeria Przedmiotów z Duszą przy Janikowej Grapie 6.

Nowością tegorocznych Dni Jelesni było po raz pierwszy rozdzielanie imprez sportowych od kulturalnych, co wyszło zdecydowanie kulturze na dobre.

Wywiad z Agatą Wróbel



czytaj
na str. 13

Okiem wójta

W czasie wakacji realizowaliśmy inwestycje drogowe w całej gminie. Dotyczyły one remontów dróg, odwodnienia, naprawy przepustów. Cieszę się, że udało się gminie po raz pierwszy od dawna pozyskać na ten cel środki pozabudżetowe, z MSWiA i Unii Europejskiej. Do tej pory było raczej tak, że rada z wójtem zaciągała kredyt i jakoś się go potem spłacało i ... brało kolejny kredyt.



Kanalizację budujemy na bieżąco, zgodnie z wieloletnim planem inwestycyjnym. Nie zamierzam tu niczego zmieniać zwłaszcza, że umowa dotyczy współpracy w ramach związku międzygminnego.

W Krzyżowej wykonaliśmy remont elewacji w przedszkolu i nowy dach na ośrodku zdrowia.

Urząd i Gminny Ośrodek Kultury zorganizował w czasie wakacji wiele imprez sportowych i kulturalnych. Kazałem też rozdzielić imprezy sportowe i kulturalne, tak aby dowartościować zarówno dni sportu, jak i Dni Jeleśni. W szczególności zależało mi, aby te ostatnie były dużym wydarzeniem, które przyciągnie turystów do naszej gminy.

Zwróciłem się z apelem do dyrektorów, aby zorganizowali dni otwarte dla dzieci, które nie wyjechały na wakacje. Dzięki temu w szkołach zostały zorganizowane dyżury i dzieci mogły korzystać z sal gimnastycznych i boisk szkolnych. W ramach programu profilaktyki przeciwalkoholowej w Korbielowie odbyły się półkolonie dla dzieci. Najlepsi uczniowie z całej gminy, znający język angielski, pojechali natomiast w nagrodę na Węgry.

W urzędzie gminy miałem zaplanowaną miesięczną kontrolę Regionalnej Izby Obrachunkowej dotyczącą wydatkowania środków budżetowych, która zakończyła się dla nas pomyślnie oraz kilka sesji, co do merytoryczności których wolę powstrzymać się od komentarza.

W najbliższym czasie czekają nas kolejne inwestycje oraz imprezy kulturalne, na które już dziś zapraszam wszystkich mieszkańców.

Marian Czarnota
wójt gminy Jeleśnia

Jeleśnia na Dniach Powiatu Żywieckiego

Po raz pierwszy władze powiatu żywieckiego zorganizowały Dni Powiatu, podczas których oprócz mnóstwa zabaw, zawodów oraz licznych koncertów znanych artystów polskiej sceny muzycznej można było poznać walory turystyczne całego regionu. Każda gmina miała, bowiem okazję, by przyjezdnym zaprezentować swoje walory zarówno turystyczne jak i...kulinarne. Swoje stoisko na placu wokół żywieckiego Amfiteatru pod Grojcem miała także gmina Jeleśnia, której reprezentanci nie mogli opędzić się od oblegającego ich tłumu, a wszystko za sprawą znakomitych potraw regionalnych pań z gminnych Kół Gospodyń Wiejskich.

To już pewnie! Żywieccyzna ma swoje święto, a są nim, organizowane przez władze powiatu Dni Powiatu Żywieckiego. Trzydniowa impreza to prawdziwe święto smaków i zwyczajów. Oprócz, bowiem wspomnianych wcześniej licznych zabaw, konkursów, zawodów i koncertów jednym z najważniejszych celów imprezy jest promocja wszystkich miejscowości powiatu żywieckiego. Każda gmina przez cały czas trwania festiwalu miała szansę zaprezentować swoje walory i atrakcje turystom, których dodajmy, pod żywieckim Amfiteatrem pod Grojcem nie brakowało. Oczywiście na tak ważnej imprezie nie mogło zabraknąć reprezentantów gminy Jeleśnia wśród, których były zarówno osoby odpowiedzialne za promocję i rozwój turystyki, jak i kultury. I jedni i drudzy nie mogli opędzić się od gości, którzy dopytywali o gminę, jej atrakcje, imprezy gminne czy też ofertę turystyczną. Dużym zainteresowaniem cieszyło się stoisko, na którym gości z Kół Gospodyń Wiejskich z Jeleśni prezentowały tradycyjne regionalne jadło.

Jak przyznaje Grażyna Patera, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Jeleśni, która osobiście brała udział w tegorocznych Dniach Powiatu, udział w tak wielkiej imprezie był niemal obowiązkiem każdej gminy, która, jak podkreśla Patera, nieustannie musi dbać o swoją promocję. – *Dla nas to ogromna szansa na pokazanie się z jak najlepszej strony. To możliwość dotarcia do turysty, który przy okazji udziału w koncercie zawsze przejdzie po stanowiskach gminnych, które znajdują się na placu, tuż obok sceny amfiteatru i powiem nieskromnie zawsze coś znajdzie interesującego dla siebie. Może to być oferta turystyczna danej gminy, jej walory górskie, szlaki turystyczne, możliwe do zwiedzenia zabytki, a może to być wspaniała kuchnia regionalna. Dla gminy nie ma to znaczenia, ważne by była odwiedzana przez tego turystę i by był on zadowolony. A nie ma lepszego miejsca dla gminy niż udział w tak wielkiej, tak rozpropagowanej medialnie imprezie, jaką są Dni Powiatu* – wyjaśnia dyrektor GOK w Jeleśni.

Jedną z ważniejszych konkurencji odbywających się w ramach Pierwszych Dni Powiatu była Próbowačka Jadła Beskidzkiego, której głównym celem jest podtrzymanie tradycji góralskiej kuchni. Na tą część imprezy panie z gminnych Kół Gospodyń Wiejskich przygotowują regionalne potrawy, które oceniane są przez Jury pod względem smaku i przede wszystkim wierności wykonania tej potrawy. Podczas tegorocznego święta powiatu niebywałym sukcesem może pochwalić się także gmina Jeleśnia. Sernik autorstwa gości z Kół Gospodyń Wiejskich zrobił wrażenie nie tylko na turystach, ale także na Jury, które przyznało nagrodę specjalną dla pań z Przyborowa. – *To jest sernik, który u nas w Jeleśni jest znany na całą Polskę. Na każdej imprezie gminnej robi on prawdziwą furorę* – żartuje, dumna Grażyna Patera, którą zaciekle dopytujemy o recepturę osławionego sernika. – *Z tą recepturą to jest tak, że każda z nas (od red: z gości KGO) ją zna, ale i tak nie potrafi zrobić. Do tego trzeba mieć po prostu rękę* - dodaje pani Grażyna.

E. Lach



Pierwsze duże pieniądze z Unii!

Gmina Jeleśnia otrzymała trzy promesy na łączną kwotę 5,485 mln zł. Kwota 3,833mln zł pochodzi ze środków rezerwy celowej budżetu państwa a 1,652mln zł z Funduszu Solidarności Unii Europejskiej. Środki te zostały przydzielone za pośrednictwem MSWiA z przeznaczeniem na remonty i odbudowę infrastruktury drogowo-mostowej w naszej gminie. Pod dokumentami podpisany jest sekretarz stanu Tomasz Siemoniak.

-Zleciłem natychmiast zrobienie projektów remontów. Pracuje nad tym 6 osób non stop. Potem jak najszybciej ogłoszę przetargi, bo musimy ze wszystkim zdążyć do końca tego roku.- cieszy się **Marian Czarnota** – wójt gminy Jeleśnia. *Oficjalne odbiory promes będą pewnie uroczyste w urzędzie wojewódzkim, no bo mamy wybory. Dotacje są już pewne, bo zatwierdzone w MSWiA. Najważniejsze to, aby zdążyć ze wszystkimi pracami do końca roku bo inaczej przepadną nam pieniądze – dodaje.*

Środki na drogi zostały przydzielone w 3 transzach. W ramach pierwszej promesy za kwotę 1,3mln zł wykonano: - w Przyborowie: „Do Cmentarza” - droga za 190 733,68, „Do LKS” – most za 44 993,02 zł; - w Pewli Wielkiej: przysiółek Maciejni-Olszówka za 149 719,19 zł, przysiółek Syguty - most za 140 840,51 zł, przysiółek Pudówka – naprawa osuwiska

za kwotę 51 803,61 zł oraz przysiółek „Szewcowa Polana” – osuwisko koszt wykonania 76 884,80 zł; - w Jeleśni naprawa dróg: ul. Szymury za 49 455,75 zł, ul. Janikowa Grapa za 92 670,02 zł, ul. Jałowcowa za 84 457,90 zł, ul. Sosnowa za 56 570,49 zł; - w Korbielowie naprawa mostu przy ul. Wspólnej za 71 110,65; - w Sopotni Małej naprawa mostów: przysiółek „Do Łyśni” za 48 968,75 i „Do Kozika” - za 288 948,71 zł.

Z drugiej promesy na kwotę 2,533mln zł w trakcie realizacji są następujące zadania:

- w Korbielowie: ul. Wojtyczkowa za 225 013,31 zł oraz ul. Jałowieckiego za 100 118,58 zł, ul. Polna za 113 999,72 zł; - w Krzyżówkach: remont mostu w przysiółku Pastorowy Potok za 91 465,74 zł; - w Sopotni Małej: drogi „Do Łabyssa” za 255 596,46 i „Na Lnisko” za 173 803,80 zł; - w Sopotni Wielkiej: „Do Rozlewni” za 305 708 zł, „Do Gawłasa” za 149 243,33 zł, „Do Wodociągu” za 123 721,65 zł i Grygusie za 115 381,68 zł; - w Przyborowie: droga „Do Rusina” za 65 029,21 zł, „Do Gawlika-Przyborowiec” za 291 348 zł oraz remont mostu w przysiółku Głuchaczki za 277 372 zł; - w Pewli Wielkiej: przysiółek Syguty za 97 818,25 zł i Lachowa Polana za 127 887,98 zł.

W ramach trzeciej promesy na kwotę 1,652 mln zł w trakcie realizacji są następujące zadania:

- w Pewli Wielkiej: przysiółek Pudówka (inwestycja za 255 459,88 zł) i przysiółek Bigosy za 666 658,55 zł; - w Korbielów: ul. Wspólna - etap II za 202 416,41 zł; - w Sopotni Małej: droga „Do Łyśni” za 158 633,79 zł; - w Pewli Wielkiej: przysiółek Janiki za 311 136,86 zł.

Sołtysi wybrani: niska frekwencja i niewielu chętnych

Niewielkie zmiany zaszły w sołectwach po wrześniowych wyborach sołtysów, jakie odbyły się w gminie Jeleśni. Nowych sołtysów mają, bowiem tylko mieszkańcy Mutnego oraz Przyborowa. W Krzyżowej, Sopotni Wielkiej, Sopotni Małej i w Przyborowie właśnie o fotel sołtysa ubiegało się po dwóch kandydatów. W pozostałych sołectwach tylko po jednym. Tak małe zainteresowanie wśród pretendentów na to stanowisko odbiło się na frekwencji, która niestety nie była powalająca.

Wielkich zmian nie ma, ale też być nie mogło. Tegoroczne wybory sołtysów w gminie Jeleśni nie szczyły się ani zbyt dużą liczbą chętnych, którzy ubiegali się o to stanowisko, ani też zbyt liczną frekwencją. Tylko w czterech sołectwach o stołek sołtysa walczyło, zaledwie, po dwóch kandydatów, z czego zmiany nastąpiły w Przyborowie i na Mutnem.

Nowym sołtysem Mutnego został wybrany **Sławomir Kubica**, z kolei przez najbliższą kadencję sprawami mieszkańców Przyborowa zajmować się będzie **Halina Kubica**. Tyle zmian.

W pozostałych sołectwach nadal „urzędować” będą sołtysi, którzy pełnili tą funkcję przez ostatnie



cztery lata. Przypomnijmy, zatem: w Pewli Wielkiej po raz kolejny sołtysem został **Piotr Juraszek**, w Krzyżowej **Stanisława Góra**, w Korbielowie **Tadeusz Mocek**, w Sopotni Małej **Władysław Gruszka**, w Sopotni Wielkiej **Jan Pilarz**, w Jeleśni **Maria Jureczka**, w Krzyżówkach **Józef Pastor**.

Najniższą frekwencję odnotowano w Jeleśni dolnej, gdzie do lokalu wyborczego zgłosiło się zaledwie 12 osób. Największe zainteresowanie wyborami wykazali mieszkańcy Sopotni Małej, Przyborowa (po 43 procent) oraz Krzyżowej (41 procent). W pozostałych sołectwach udział wyborców wahał się od 7 do 10 procent.

Nowo wybranym sołtysom gratulujemy!

E. Lach

Sesje: absolutorium, Węgry i komisje

Od ostatniego wydania „Więści z Jeleśni” Rada Gminy zorganizowała aż cztery spotkania sesyjne, w tym jedno o charakterze nadzwyczajnym. Wśród podejmowanych każdorazowo na sesjach tematów jednym z najważniejszych było przyznanie wójtowi Marianowi Czarnocie absolutorium z wykonania budżetu za rok 2010. Z kolei jedną z najbardziej emocjonujących spraw okazał się coroczny wyjazd młodzieży na Węgry oraz ilość komisji działających w gminie. O ile jednak absolutorium przeszło bez echa o tyle dwa kolejne tematy odbijają się nim aż po dziś dzień. Szczegóły poniżej.

Radni Rady Gminy Jeleśnia niemal jednomyślnie udzielili absolutorium dla wójta Mariana Czarnoty. Niemal, bo w głosowaniu udziału nie brał radny **Władysław Skrzyp**, który chwilowo opuścił spotkanie sesyjne. Przypomnijmy, że co roku radni gminni udzielają wójtowi gminy absolutorium z wykonania ubiegłorocznego budżetu. Wynika to z realizowanej przez radę funkcji kontrolnej w zakresie wykonania budżetu przez organ wykonawczy, w tym wypadku wójta. Przedmiotem oceny jest prawidłowość prowadzenia gospodarki finansowej w ramach przyjętego budżetu. W szczególności zaś stan zrealizowanych wydatków i dochodów w stosunku do zaplanowanych. Radni nie mają, jednak obligatoryjnego obowiązku udzielenia absolutorium wójtowi, co miało już miejsce w kilku gminach na terenie powiatu żywieckiego jak chociażby w gminie Rajcza. Pozytywną opinię na temat sprawozdania finansowego przedstawionego przez wójta Czarnotę wyrazili zarówno Komisja Rewizyjna, jak i Regionalna Izba Obrachunkowa.

Z wspomnianego sprawozdania z wykonania budżetu wynika, zatem, że zadłużenie gminy na koniec ubiegłego roku wyniosło ponad 14 mln złotych, czyli 38,8% ogółu dochodów gminy. Dochody zaplanowane w kwocie 38,754 mln złotych wykonano w 95,9%. Z kolei wydatki, w planie 43 mln złotych, wykonano w 96,5%. Dochody własne gminy stanowiły 32,7 procent ogółu dochodów, dotacje celowe 26,6 procent, subwencja ogólna 38 procent, wydatki bieżące - 81 procent ogółu wydatków, wydatki majątkowe 19 procent. Ubiegłoroczny budżet zamknął się deficytem w wysokości 4,3 mln złotych. Wymagalne zobowiązania gminy to 31 tys. złotych.

Zdecydowanie bardziej emocjonująca i burzliwa okazała się kolejna, sierpniowa sesja radnych z Jeleśni. Tym razem tematem zagorzałej dyskusji, jaka miała miej-

sce na Sali Gminnego Ośrodka Kultury był wakacyjny wyjazd młodzieży na Węgry. Radni z klubu „Wszystko dla Gminy” dopatrzyli się, bowiem kilku nieścisłości w organizacji tygodniowej wyprawy młodzieży z placówek gminnych. Przedmiotem zainteresowań klubu było uzyskanie odpowiedzi na takie pytania jak chociażby: kto decydował o wyborze uczniów, którzy w tym roku wyjechali na organizowany już od kilku lat dla młodzieży ze szkół podstawowych i gimnazjalnych gminy Jeleśnia wyjazd na Węgry, kto podejmował decyzje o wyborze ich opiekunów, a także, na jakiej podstawie wśród osób uczestniczących w wycieczce znalazły się dwie dodatkowe osoby oraz kto poniósł koszty ich podróży. Radni opozycyjni zarzucili wójtowi, że cały wyjazd załatwił nie pytając ich o zdanie, o niczym nie informując i co więcej organizując go po swojemu. Przewodniczący Pindel nie przebiegając w słowach wyjazd dzieci nazwał ...prywatą wójta.

– *Zostało to załatwione w gabinecie cieni, u pana wójta pod dywanem. Nikt nic nie wiedział. Dopiero się teraz dowiadujemy jak to było organizowane. Dopiero przy autokarze się dowiedzieliśmy, kto wsiada i jak wsiada* – mówił zdenerwowany Pindel.

Przypomnijmy, że coroczne wyjazdy uczniów ze szkół podstawowych i gimnazjalnych na terenie gminy organizowane są w ramach wymiany partnerskiej, jaką gmina Jeleśnia nawiązała z Węgrami. W ramach partnerskiej współpracy, co roku młodzież z Jeleśni podczas wakacji wyjeżdża nad węgierski Balaton. W zimie z kolei to Jeleśnia gości wymianę z Węgrów. W tym roku w wyjeździe na Węgry uczestniczyło 39 uczniów z całej gminy. Opiekę nad nimi sprawowało 4 opiekunów, wybranych przez urząd, na podstawie wcześniejszych zgłoszeń i ściśle określonych kwalifikacji. Niektórzy radni z Jeleśni wyrazili oburzenie, że kierownikiem wyjazdu została radna Halina Dybek.

– *Zgodnie z procedurą, która zakłada, że na 10 dzieci przypada jeden opiekun to na 39 dzieci, które pojechały z naszej gminy opiekunów było 4. To ile dzieci może jechać z danej szkoły wynikało z obliczeń procentowych w zależności od ilości dzieci. Dyrektorzy szkół sami dobierali dzieci na podstawie dobrych wyników w szkole oraz w miarę dobrej znajomości języka angielskiego. Myśmy tutaj nie wpływali, jeśli chodzi o wybór dzieci. W przypadku wyboru opiekunów wpłynęło 7 wniosków*

w tym tylko jeden na osobę kierownika (przyp. red.- radnej Haliny Dybek), która z racji pełni nia funkcji radnej nie może mieć umowy cywilno prawnej (przyp. red. -nie może pobierać z tego tytułu wynagrodzenia za wyjazd) i która w związku z tym pojechała w ramach wolontariatu – mówił wójt Jeleśni. – Wybraliśmy 4 opiekunów, doświadczonych. Jeżeli chodzi o dwie dodatkowe osoby to była to osoba z Jeleśni, która dostała zaproszenie od węgierskiego organizatora. To był jej prywatny wyjazd. Gmina żadnych kosztów z tego tytułu nie ponosi. Co do dziewczyny to pojechała ona, dlatego, że zna bardzo dobrze język angielski i taka osoba podczas wyjazdu jest bardzo przydatna – wyjaśniał cierpliwie Czarnota, ale jego słowa nie przekonały radnych, którzy domagali się kolejnych odpowiedzi na zadawane pytania.

– *Ja bym chciał widzieć te paragony jak te panie przyjadą. To jest raz. Będziemy wtedy wiedzieli, że wszystko było tak jak Pan Bóg przykazuje. Po drugie, pytam się wójta, gdzie były komisje oświaty, gdzie była komisja sportu i turystyki jak my się dopiero teraz dowiadujemy o tym wyjeździe i jak się nam dopiero teraz wyjaśnia jak to się odbywało – dopytywał dalej przewodniczący Pindel. – Miało to się odbyć na komisjach. Są do tego powołani przewodniczący, którzy na ten temat powinni wiedzieć. Nie było tego – grzmiał dalej przewodniczący rady, który zwrócił także uwagę na ilość dzieci przypisaną do danej szkoły. Przewodniczący Pindel chciał wiedzieć, dlaczego ze szkół w Jeleśni pojechało razem aż 17 uczniów a ze szkoły w Pewli Wielkiej czy Mutnego tylko jeden. Wcześniejsze tłumaczenie wójta o procentowym doborze uczniów okazały się dla Jana Pindla mało przekonujące. – Już mówiłem, że o doborze dzieci decydowali dyrektorzy szkół. Z procentowych wyliczeń wynikało jasno ile dzieci z danej szkoły może jechać, ale w tym roku po raz pierwszy było bardzo mało chętnych, dlatego też szkoły przekazywały sobie wolne miejsca tak, by był komplet uczniów w autokarze – mówił Czarnota, a jego słowa poparła obecna na sesji dyrektor **Lucyna Słowik**, która przyznała, że jej szkoła dysponowała dwoma miejscami, ale na wycieczkę pojechało tylko jedno dziecko. – *Niestety, ale taki wyjazd wiąże się kosztami, na które wiele rodzin nie może sobie pozwolić* – mówiła Słowik. – *Na początku roku wydzieliliśmy pieniądze z komisji alkoholowej przeznaczone na wyjazd dla dzieci na basen i na wczasy.**

Można było kogoś wyznaczyć z biedniejszych rodzin skoro nie było chętnych, ale ja mówię to było zrobione w gabinecie pod dywanem tak żeby nikt nic nie wiedział, ani komisja ani radni. Ja się dowiaduję dopiero od ludzi, którzy telefonowali do mnie, że takie sprawy powstały. To jest panie wójtce brzydkie i ja to właśnie nazywam prywatą, a prywaty nie powinno być – mówił Pindel. Tym razem w obronie wójta stanęła sekretarz gminy, **Alicja Klimczak**, która wyjaśniła radnym, że wspomniana komisja „alkoholowa” nie przydzieliła żadnych pieniędzy na wyjazd na Węgry.

– Komisja alkoholowa nie przeznaczyła żadnych pieniędzy na Węgry tylko zrobiła półkolonie dla dzieci w Korbielowie oraz dała pieniądze na inne cele. Wyjazd na Węgry płacą sobie dzieci. Jeżeli nie było stać rodziców na pokrycie kosztów tego wyjazdu to wójt nie ma prawa wpływać na rodzica, żeby dał te 400 czy 500 zł na wyjazd i wtedy, co dyrektorzy tutaj podkreślili, odstępowali od wyjazdu na rzecz innych szkół. Nie atakujcie tutaj wójta, bo podejmował coś takiego pierwszy raz i na pewno na przyszłość wyciągnie wnioski – mówiła Klimczak. Wójt podkreślił, że tegoroczny wyjazd organizowała pracownica, która zastępuje osobę, która to do tej pory zajmowała się takimi sprawami. – Ja nie decydowałem o tym wyjeździe, nawet nie wiedziałem, kto z danej szkoły jedzie, znałem tylko procentowy wykaz osób więc nie było to załatwiane gabinetowo. Panie przewodniczący trzeba mieć zaufanie do dyrektorów szkół – odpowiedział z kolei Czarnota. Wójt zaznaczył, że wybierając opiekunów kierowano się doświadczeniem oraz kwalifikacjami. Czarnota podkreślił, że w przypadku radnej Haliny Dybek sprawa może wydawać się dziwna, ponieważ jest ona radną, ale faktycznie tylko ona spośród zgłaszających się osób posiadała odpowiednie kwalifikacje, by zostać kierownikiem wyjazdu.

– Jak wyjaśniłem otrzymaliśmy 6 zgłoszeń na opiekunów, z których tylko 4 spełniły nasze wymagania. Dwie osoby były za młode byśmy mogli powierzyć im te dzieci. W przypadku kierownika wyjazdu to tylko pani Halina Dybek złożyła dokumenty, więc nie mieliśmy wyboru, a przecież trzeba wiedzieć, że osoba pełniąca to stanowisko powinna dysponować odpowiednimi kwalifikacjami. To nie może być osoba z ulicy – powiedział wójt gminy, który nie ukrywa, że dla niego cała ta sytuacja jest kolejną zagrywką ze strony radnych. – Ten wyjazd nie był żadną tajemnicą, a tak teraz to zostaje przedstawione – dodaje wójt. Radni zapowiedzieli, że do sprawy wrócą

i tak też się stało na ostatniej, wrześniowej sesji. Przy czym impulsem do ponownego rozpatrzenia sprawy okazał się wniosek, jaki radna Halina Dybek chciała złożyć na ręce przewodniczącego Jana Pindla.

– Ze względu na to, że komisje Rady Gminy Jeleśnia odbywają się bardzo sporadycznie, a niektóre w okresie bardzo długim nie odbywały się wcale składam w imieniu całego klubu wnioski, by zmniejszyć ilość komisji z ośmiu do czterech. Nasz klub proponuje, by były to komisje: Komisja Statusowa, Komisja Rewizyjna, Komisja Gospodarczo – Finansowa oraz Komisja Infrastruktury Społecznej. Te cztery komisje są wystarczające, by rada działała sprawnie, poza tym idą też za tym rozwiązaniem oszczędności – tłumaczyła radna Dybek.

– Jeżeli przewodniczący komisji, co miesiąc odbierają dietę za przewodniczenie w komisjach to te komisje powinny się odbywać. Co miesiąc jest to 800 złotych dla budżetu gminy, a w skali roku aż 9 tysięcy, w ciągu czterech lat daje nam to już prawie 40 tysięcy. I te pieniądze możemy przeznaczyć na inny cel. Jeśli oszczędzamy to zacznijmy od siebie – grzmiała na sesji radna z Jeleśni, która w kolejnym wniosku zaproponowała, by przewodniczący komisji pobierali swoją dietę tylko wtedy, kiedy te komisje faktycznie się odbędą. – To rozwiązanie mobilizowałoby przewodniczących do systematycznego prowadzenia komisji określonego typu, a problemów jest, co nie miara – wyjaśniała dalej radna, która w trzecim, ostatnim wniosku zaproponowała, by przewodniczący określonych komisji przedkładali półroczne sprawozdania na posiedzeniach komisji tak, jak to czynią inne podmioty.

– Pani radna, muszę panią poinformować, bo widzę, że pani nie wie. Chcąc coś takiego wnieść to musi najpierw to pani do Komisji Statutowej, to jest raz. Drugie to, takie podanie trzeba wnieść przez dziennik podawczy, takie przyjęcie jak tu to my sobie możemy listy pisać jak kochankowie. To wszystko musi nabrać mocy urzędowej – mówił dalej przewodniczący rady.

– To jest pana rola panie przewodniczący, by to przekazać do Komisji Statutowej, powinien pan o tym wiedzieć – wyjaśniła z kolei radna Dybek, na co przewodniczący Pindel odpowiedział – Rozumie pani jak do pani mówię czy nie? - I taka wymiana zdań trwała do momentu, w którym głos zabrał wiceprzewodniczący **Kazimierz Płaza**.

– Zgadzam się z drugim wnioskiem. Po to zostali przewodniczący powołani, żeby organizować te komisje. Tu się zgadzam, ale z pierwszym wnioskiem już się nie zga-

dzam. Uważam, że skoro przewodniczący zostali powołani, to komisja musi być zrobiona, ale nie zgadzam się, by było pięć komisji, bajzel się zacznie. Trzeba zwołać komisje, jak jest wniosek radnego i już – mówił Płaza, na co radna Dybek wyjaśniła, że już wielokrotnie składała po jednym wniosku i wówczas przewodniczący komisji nie powołał. – Za każdym razem słyshałam od pana (przyp.red. – Jana Pindla), że na jeden wniosek komisji pan powoływał specjalnie nie będzie – mówiła radna Jeleśni. Na jej słowa gwałtownie zareagował radny **Kazimierz Puda**.

– Pytam się pani, dlaczego nie skorzystała pani z mojej propozycji, kiedy chciałem zwołać wspólne posiedzenie obu klubów? Pani chce przed publicznością nie wiadomo, co udowodniać. Pani jest uparta i chce się pani przed ludźmi pokazywać – mówił radny Puda.

Z kolei radny Czul zabierając głos przyznał rację swoim klubowym kolegą mówiąc, że nie dziwią go powyższe wnioski, jakie złożył pięcioosobowy klub radnych. – Z pani klubu nikt nie jest przewodniczącym, więc te wnioski są zasadne. To jest dla mnie jasne. Po drugie, chciałem pani powiedzieć, że pani tak się upomina o te komisje, szuka pani oszczędności, a ja się pytam czy była pani potrzebna komisja oświaty? A wyjazd na Węgry? Przecież pani prywatę tutaj robi, wszystko pani ustala sama, poza wszystkimi i próbuje jeszcze panem wójtem manipulować, przecież to widać – mówił **Marek Czul**.

– Ja, co do wyjazdu na Węgry nie mam sobie nic do zarzucenia. Nie prowadzę żadnej prywaty i już wiele razy tłumaczyłam wyjazd na Węgry. Do 6 czerwca każdy nauczyciel miał prawo złożyć podanie chcąc zostać wychowawcą. Tych podań znalazło się zaledwie 6., a wychowawców trzeba było 5., więc zostały wybrane osoby, które przecież nie ja wybierałam. Ja jednak, jako jedyna miałam uprawnienia, jako kierownik, więc pojechałam, ale jak wiadomo za darmo, w formie wolontariatu. Uważam, że w tym temacie nie ma już, czego wyjaśniać. – mówiła Dybek.

Burzliwą dyskusję przerwał ostatecznie radny Sopotni Wielkiej, **Władysław Skrzyp**, który bez ogródek oznajmił:

– Ja bym proponował byśmy skończyli te głupie swary i docinki, bo w takiej atmosferze dłużej pracować się nie da. Jak nas wybrali ludzie to zrobimy coś dla tych ludzi i skończmy te politykę rzucania kłód pod nogi, bo w takiej atmosferze to ten wójt, choćby był święty, to on nic nie zrobi. Najwyższy czas opamiętać się – mówił radny Skrzyp.

Nowa kosiarka dla ZGK

Koniec z zarośniętymi poboczami i rowami. Po miesiącach starań udało się w końcu znaleźć środki na zakup kosiarki dla Zakładu Gospodarki Komunalnej w Jeleśni. Koszty nowego sprzętu sięgają ponad 40 tys. złotych. Pokryje je Urząd Gminy oraz sam ZGK.

Jeszcze w październiku ma zostać zakupiona nowa kosiarka (przystawka) służąca do koszenia zarośniętych rowów, i poboczny, których na terenie całej gminy jest, co niemiara, a które to utrudniają, a niejednokrotnie uniemożliwiają przejazd pojazdów po wąskich, gminnych drogach, nie mówiąc już o ich wyminięciu się. Zakład Gospodarki Komunalnej przy wsparciu finansowym Urzędu Gminy w Jeleśni zakupi nowy sprzęt i jeszcze przed sezonem zimowym zlikwiduje najbardziej uciążliwe zarośla. Koszty zakupu nowego sprzętu wyniosą około 43 tys. złotych, z czego 23,1 tys. wyłoży sam ZGK. Urząd Gminy ze swojej rezerwy budżetu da 20 tys. zł.

Przypomnijmy, że jeszcze podczas sierpniowej sesji radny **Kazimierz Piąza** zwrócił uwagę, że wiele dróg gminnych jest zarośniętych, do tego stopnia, że już nawet nie da się po nich przejść.

– *Jesteśmy gminą turystyczną. Jeździ się po naszych drogach gminnych samochodami, rowerami, spaceruje. Ale są miejsca, gdzie już prawie nie da się przejść. Tak jest na przykład z drogą łączącą Krzyżową z Sopotnią Wielką. Ostatnio chciał mnie tam szlag trafić. Chaszcze, węże, dziadostwo. No przecież tak być nie może. Jak my wyglądamy?* – mówił wówczas radny z Krzyżowej, a jego słowa poparło wielu radnych, którzy sugerowali by zamiast nowego sprzętu zakupić używany. Zarówno wójt **Marian Czarnota** jak i kierownik Zakładu Gospodarki Komunalnej, **Marek Sopata** obiecali wówczas zająć się sprawą.

– *Temat jest nam dobrze znany i już od dłuższego czasu szukamy takiej kosiarki. Ona na takim terenie, na jakim położona jest nasz gmina jest niezbędna. Musimy ją zakupić, bo nie oplaca się jej wynajmować* – mówił wówczas Sopata.

Na ostatniej, wrześniowej sesji do tematu powrócono. Wszystko, jednak wskazuje na to, że jeszcze w październiku nowy sprzęt zostanie zakupiony i przed rozpoczęciem zimowego sezonu zarośla zostaną zlikwidowane.

– *Wspólnie z kierownikiem ZGK w Jeleśni zrobiliśmy pewne rozeznanie w cenach i doszliśmy do wniosku, że nie oplaca nam się kupować używanego sprzętu, dlatego postanowiliśmy kupić nową kosiarkę, która będzie nam służyła na lata, i na którą będziemy mieli gwarancję. Poszukaliśmy pieniędzy u siebie i okazało się, że gmina nie będzie musiała finansować całości kosztów a tylko połowę. ZGK z własnej nadwyżki budżetowej pokryje drugą część. Myślę, że to bardzo dobre rozwiązanie* – wyjaśnia Czarnota.

E. Lach

Psy myśliwskie w natarciu

21 psów z całej Polski brało udział w Beskidzkim Konkursie Pracy Tropowców i Posokowców w Koszarawie. To już szósta edycja imprezy, która po raz pierwszy odbyła się na terenach należących do Nadleśnictwa w Jeleśni oraz Koła Łowieckiego Cietrzew, współorganizatorów spotkania. Uczestnicy mówią jednogłośnie: – Tak dobrze zorganizowanej imprezy jeszcze nie widzieliśmy. Czy zatem są szanse, by tego typu, niezwykle widowiskowy konkurs na stałe wpisał się do kalendarza imprez promujących gminy Koszarawę i Jeleśnię? Wszystko w rękach organizatorów, a ci, jak udało nam się ustalić...są wyraźnie zauroczeni warunkami naszych górskich terenów oraz, jak wielokrotnie podkreślali niebywałą atmosferą, która towarzyszyła zawodom.

Przez prawie miesiąc trwały przygotowania do jednego z najbardziej prestiżowych i niezwykle widowiskowych konkursów psów myśliwskich tropowców i posokowców. Organizatorzy imprezy, Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego oraz Koło Łowieckie Cietrzew, pieczołowicie zadbał o to, by szósta edycja imprezy, która po raz pierwszy odbywała się na terenach należących do łowiska Koła Łowieckiego Cietrzew miała wyjątkowy charakter, dzięki któremu możliwe będzie promowanie samego myślistwa jak i walorów turystycznych gmin Koszarawy i Jeleśni, na których terenach owy konkurs przeprowadzano. Nad prawidłową organizacją imprezy czuwał **Rafał Malec**, kierownik konkursu, członek Okręgowej Komisji Kynologicznej w Bielsku Białej, a także członek wspomnianego Koła Łowieckiego Cietrzew.

– *Przygotowanie takich zawodów to niezwykle czasochłonne, ale też odpowiedzialne zadanie. Tutaj wszystko musi być dopięte na ostatni guzik, każdy musi wiedzieć, co ma robić. Nie może być mowy o pomyłce, bo to skutkuje opóźnieniami w przeprowadzeniu konkursu, a na te nie możemy sobie pozwolić, bo najzwyczajniej nie ma na to czasu* – tłumaczy Malec. – *Tym bardziej, że jak da się zauważyć i co jest dla nas miłym zaskoczeniem, chętnych do udziału w zawodach nie brakuje* – dodaje kierownik zawodów.

I trudno się z nim nie zgodzić. Do konkursu zgłosiła się, bowiem rekordowa liczba uczestników, którzy wraz ze swoimi pupilami przyjechali z najdalszych zakątków Polski. Ostatecznie na liście zgłoszeniowej znalazło się aż 21. psów uznawanych za rasę myśliwską, z czego 3. z nich zarejestrowano, jako posokowce a pozostałe, 18. jako tropowce.

Uroczystości związane z oficjalnym otwarciem konkursu odbyły się na boisku LKS Babia Góra w Koszarawie, gdzie oprócz samych uczestników i ich czworonogów, licznie przybyłych mieszkańców oraz turystów spotkać można było przedstawicieli lokalnej władzy z wójtami gmin Jeleśni oraz Koszarawy na czele, a także przedstawicieli Beskidzkiej Rady Łowieckiej, członków kół łowieckich: Cietrzew z Pewli Ślemieńskiej, Jeleń z Sopotni Wielkiej, Hubert z Jeleśni, Groń w Żywcu. Wśród gości obecni byli także przedstawiciele Nadleśnictwa w Jeleśni z nadleśniczym **Andrzejem Żbikowskim** na czele, który na początku uroczystości uhonorowany został specjalnym odznaczeniem za zasługi łowieckie. Nie można również zapomnieć o chórze sygnalistów działających przy Okręgowej Radzie Łowieckiej, który odpowiednimi sygnałami nadali całości konkursu uroczysty, nieco patetyczny charakter.



Psy poszły w las

Po oficjalnym przywitaniu gości, zapoznaniu z regulaminem konkursu przyszedł czas na główną, długo wyczekiwaną zwłaszcza przez właścicieli czworonogów, część konkursu nad poprawnością, którego czuwało specjalne jury w składzie: dr **Andrzeja Brabletza** (sędzia główny), **Marzeny Błońskiej**, **Piotra Błońskiego**, **Ryszarda Nowickiego** oraz dr **Leszka Salamona**.



Konkurs obejmował dwa etapy, które odbywały się w terenie. Pierwszy z nich to tzw. Odłożenie. W tej części właściciel/ myśliwy pozostawia swojego psa samotnie w celu samodzielnego zbadania terenu. Wyszkolony pies powinien pozostać dokładnie tam, gdzie zostawił go pan. Ruszyć może się dopiero na wyraźną komendę.

– *Oceniane jest tutaj zachowanie psa i jego posłuszeństwo. Nie może on ani pójść za myśliwym, ani szczeekać i anonsować na zwierzę. Musi siedzieć spokojnie. Skala oceny waha się od 1 – 4 punktów, przy czym zaznaczyć należy, że otrzymanie 2 punktów nie rokuje dobrze. Pies nie ma już szans na zdobycie dyplomu (przyp. red. najważniejsze wyróżnienie w konkursie) – wyjaśnia dr Andrzej Brabletz. – Podczas konkursu pies powinien pozostać na miejscu ok.3 min. W tym czasie oddawane są dwa strzały, na które nie może zareagować. Nie może biec w kierunku ich oddania. W tradycjach myśliwskich, jeżeli bowiem zwierzę jest raniona ciężko to ma ona, mówiąc językiem myśliwych zapisać testament, bez stresu dodatkowego w postaci widoku człowieka czy psa, ma skonać*



samodzielnie i w spokoju – dodaje sędzia główny konkursu. Warunkiem wzięcia udziału w kolejnym, drugim etapie konkursu jest pomyślne przejście „Odłożenia”. Niestety nie każdemu z 21. czworonogów to się udało.

Z kolei wspomniany powyżej drugi etap to tropienie zwierzyny leśnej. Właściciel psa udaje się na specjalnie zorganizowaną ścieżkę (każdy pies ma przydzieloną własną) na końcu, której znajduje się upolowana zwierzyna. Docierając do niej pies ma obowiązek ją oszczeekać, ale nie dotykać. Długość ścieżki zależy od rasy psa. Tropowce miały do pokonania ok. 1000 metrów, posokowce 800. Zachowanie psa obserwowane jest przez członka komisji, który cały czas podąża za psem i jego panem, oceniając sposób tropienia czworonoga.



– *Odwzorowana w tym etapie jest naturalna sytuacja w łowisku. Mamy ślady farby na podstawie, których pies musi odszukać zwierzę. Cała nasza praca ma na celu ocenę, w jaki sposób psy są do tego przygotowane, a trzeba wiedzieć, że wyszkolenie do poszukiwania wymaga nie lada umiejętności ze strony samego psa, ale też i jego pana – tłumaczy Piotr Błoński, członek jury. – Brane są tutaj kryteria, które doprowadzą nas do sukcesu, czyli w tym wypadku do zwierzyny. Są to m.in. sposób tropienia, trzymanie się wyznaczonej trasy, co odzwierciedla skuteczność tropienia, a więc świadczy to o tym czy pies idzie tropem zwierzyny czy też może traci go. W końcowym etapie ważne jest oddanie głosu.*

czytaj dalej na str. 10

XXX. jubileuszowe Dni Jeleśni



1. rozpoczęliśmy jak zwykle z trombity



4. sztuka ludowa nie zagnie, skoro ma tylu naśladowców



2. na wszelki wypadek czuwali ratownicy



5. atmosferę rozgrzały „Pieczarki”



3. jesteśmy bezkonkurencyjni od zawsze...



6. a ich najzagorzalsi fani zatańczyli folk w rytmie pogo

w obiektywie



7. bawili się mali...



10. mistrz tak się rozpedził, że nie zauważył na jakim tle rozdaje autografy...



8. i duzi...



11. były także nagrody losowane przez „sierotki”



9. a także duzi z małymi



12. i było co wrzucić na ruszt.

cd. ze str. 7

Psy myśliwskie w natarciu

Pies musi zasignalizować swojemu panu gdzie jest, i że znalazł to, czego szukał – dodaje Błoński.

Wskazana cierpliwość, ale... i tak wszystko zależy od egzemplarza.



O tym jak trudno jest wyszkolić swojego pupila wie każdy, kto czworonoga posiada. Któż, bowiem z nas nie próbował, choć raz uczyć swojego psa charakterystycznych zachowań świadczących o jego posłuszeństwie, oddaniu a tym samym i mądrości. Brawa dla tych, którym owo szkolenie przyniosło rezultaty. Wykazali się oni prawdopodobnie odpowiednią dawką cierpliwości, która jak się okazuje w przypadku szkolenia psa jest bezcenna.

– *Spokój, opanowanie i cierpliwość to cechy, które powinien posiadać każdy właściciel psa. Tylko wtedy jest szansa, że nauka przyniesie sukces – wyjaśnia Piotr Błoński. – Reszta to potencjał psa. Niestety, ale nie każdy pies jest w stanie nauczyć się wykonywać kierowane do niego komendy. Z piasku bata się nie ukręci, ale jeżeli jest ten potencjał, przewodnik, czyli właściciel musi znaleźć sposób komunikowania się z psem, poznać psychikę psa, warunki, które wpływają na wykonywanie przez niego komend. Tylko wówczas pies zrobi wszystko, co mu każemy. Ważną zasadą jest, by komendy dla psa nie były wydawane przez kilka osób. Pies musi wiedzieć, kto jest jego panem i musi wiedzieć, kogo ma słuchać. To mniej więcej tak jak z dzieckiem. Ono ma rodziców, którzy mają go wychować – dodaje pan Piotr. Podobnego zdania jest również dr Andrzej Brabletz, który określając czynniki wpływające na wyszkolenie danego psa używa nieco bardziej zdecydowanych słów.*

– *Nie ma reguły, która gwarantowałaby udane wyszkolenie psa. To jest tak jak z ludźmi. Jedni kończą podstawówkę, inni studia. Wszystko zależy od „egzemplarza”. Nie bez znaczenia jest też rasa. Jedne, bowiem są bardziej spolegliwe inne z zasady uparte i nieposłuszne. W takim wypadku niewiele da się zrobić. Zawsze jednak zalecam cierpliwość i wytrwałość. Możemy, bowiem ćwiczyć z psem sto razy to samo, a dopiero za 101 wykona komendę. I nie zapominajmy też o tym, by nagradzać psa za posłuszeństwo – podpowiada dr Brabletz.*

Promocja zawodów i gminy w jednym

Całodniowy Beskidzki Konkurs Pracy Tropowców i Posokowców zakończono w miejscu jego oficjalnego rozpoczęcia, na boisku LKS w Koszarawie, gdzie jury podliczyło punkty wszystkich uczestników i ogłosiło zwycięzców wręczając najlepszym nagrody rzeczowe w postaci m.in. firmowych karm

dla psów, smyczy czy obroży. Największą wartość stanowiły jednak dyplomy i kolejno zajmowane miejsca. One, bowiem w najlepszy sposób określają wartość psa. Po części oficjalnej organizatorzy i goście udali się do leśniczówki w Koszarawie Cichej na mały „myśliwski” poczęstunek. – *Cieszymy się, że ta impreza odbyła się na naszych terenach – mówił wójt Marian Czarnota. – Zarówno dla gminy Koszarawy jak i Jeleśni to ogromna szansa na przyciągnięcie turystów. Sam konkurs jest przecież niezwykle okazały. Jego popularność i ranga przyciąga uczestników z całego kraju, a przecież dla nas ci uczestnicy są turystami, o których tak zabiegamy. Cieszyłbym się, zatem gdybyśmy stali się gospodarzami takich imprez – mówił z wyraźnym entuzjazmem wójt Jeleśni, co wyraźnie ucieszyło głównego organizatora konkursu **Stefana Fajfera**, przewodniczącego Rady Kynologicznej Okręgowej Rady Łowieckiej.*

– *Obserwujemy, że z roku na rok nasze konkursy cieszą się coraz większym zainteresowaniem. To dla nas bardzo ważne, ponieważ zależy nam nie tylko na tym, by zapoznać samych myśliwych z tematyką szkolenia psów, zachęcić osoby trzecie do podejmowania podobnych działań, ale też musimy zauważyć, że zależy nam na tym, by pokazać inne oblicze myślistwa, które przecież zmieniło formę. To już nie jest tak jak kiedyś, że myśliwy miał broń i strzelał kiedy chciał i ile chciał – tłumaczy pan Stefan, dodając, że organizacja takich konkursów niesie za sobą korzyści zarówno dla organizatorów jak i gminy, która ma okazję się promować. – Jesteśmy naprawdę zadowoleni, że ten konkurs odbył się właśnie tutaj, na tych terenach. Myślę, że na bazie tego, co zostało tutaj zrobione, sposób organizacji konkursu, jego przebieg, możemy organizować tutaj kolejne konkursy. Takie jest moje ciche życzenie – dodał przewodniczący Rady Kynologicznej a zarazem organizator konkursu.*



Wyniki Konkursu Pracy Posokowców i Tropowców 2011:

W klasie posokowców:

I miejsce: ALA Gniazdo Tadeo

II miejsce: Tores z Klanu Posokowców

W klasie tropowców:

I miejsce: Truffla Łowcza Pasja

II miejsce: Bonner Anpi Buffyland

III miejsce: Aron Roztoczańska Sfora

Kronika kryminalna gminy Jeleśnia**od 01.07.2011r. do 30.09.2011r.**

Jeleśnia: Policyjny patrol zatrzymał do kontroli drogowej 37-letniego mieszkańca Jeleśni, kierującego samochodem marki Peugeot 205. Mężczyzna znajdował się w stanie nietrzeźwości. Badanie alkomatem wykazało w wydychanym powietrzu kolejno 1,8 oraz 2,03 promile alkoholu. Funkcjonariusze policji zatrzymali nieodpowiedzialnemu kierowcy uprawnienia do kierowania.

Jeleśnia: Na ulicy Babiogórskiej, kierujący samochodem marki Suzuki Vitara, jadąc z Jeleśni do Koszarawy na łuku drogi w prawo z nieustalonej przyczyny zjechał z drogi na prawe pobocze, uderzając w drzewo. Mężczyzna z obrażeniami ciała trafił do żywieckiego szpitala. Badanie stanu trzeźwości nie wykazało obecności alkoholu w jego organizmie.

Jeleśnia: Na ulicy Jana Kazimierza, kierujący samochodem marki WV Golf, 46-letni mieszkaniec Jeleśni, jadąc w kierunku Żywca, na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w barierkę mostu. Kierujący nie posiadał uprawnień do kierowania pojazdem. Badanie stanu jego trzeźwości wykazało ponad 1 promil alkoholu w wydychanym powietrzu.

Jeleśnia: Kierująca motorowerem 15-letnia mieszkanka Jeleśni nie zachowała należytej ostrożności podczas manewru skrętu w lewo w drogę podporządkowaną i uderzyła w bok wyprzedzającego ją samochodu marki Renault, kierowanego przez 54-letniego mieszkańca Wisły. W wyniku zderzenia obrażeń ciała w postaci otarć lewego barku i jego stłuczenia doznali zarówno, kierująca motorowerem, jak i pasażer, 13 – latek zamieszkały w Jeleśni. Poszkodowani zostali zabrani do żywieckiego szpitala. Po zaopatrzeniu medycznym zostali wypisani do domu. Uczestnicy wypadku byli trzeźwi.

Jeleśnia: Na ulicy Jana Kazimierza, kierujący samochodem marki Fiat Bravo na łuku drogi nie zachował należytej ostrożności i nagle zjechał na przeciwny pas ruchu, doprowadzając do zderzenia czołowego z prawidłowo jadącym samochodem marki Suzuki Samuraj. Obaj kierujący byli trzeźwi. Straty oszacowano na około 5 tys. złotych. Sprawca zderzenia został ukarany mandatem karnym w wysokości 250 złotych.

Jeleśnia: Funkcjonariusze z Komisariatu w Jeleśni zatrzymali do kontroli drogowej 38-letniego mężczyznę, kierującego rowerem. Badanie alkomatem wykazało w wydychanym powietrzu aż 3,3 promile alkoholu.

Jeleśnia: Nieznany sprawca dokonał kradzieży samochodu marki Honda Civic w miejscowości Mutne, a następnie, jadąc ulicą Żywiecką w Jeleśni z nieustalonych przyczyn zjechał na prawe pobocze, gdzie uderzył w ogrodzenie budynku Szkoły Podstawowej. Straty oszacowano na kwotę około 2 tys. złotych na szkodę Urzędu Gminy w Jeleśni. Kierujący oddalił się z miejsca zdarzenia. Sprawę bada Komisariat Policji w Jeleśni.

Korbielów: Kierujący samochodem ciężarowym marki Man nie zachował należytej ostrożności w trakcie pokonywania łuku drogi i zjechał na lewy pas drogi w wyniku czego doszło do zderzenia z jadącym z przeciwnego kierunku samochodem marki Audi. Obaj kierujący byli trzeźwi i posiadali uprawnienia do kierowania pojazdami. Straty w uszkodzonych samochodach oszacowano na około 5 tys. złotych. Postępowanie w sprawie prowadzi Komisariat Policji w Jeleśni.

**Opracowanie: Ewelina Lach
na podstawie informacji prasowych nadesłanych przez
asp. Pawła Roczynę, oficera
prasowego KPP w Żywcu**



Korbielów: Na ulicy Pod Weską, 35-letni rowerzysta znajdując się w stanie nietrzeźwym (blisko 4 promile alkoholu) w trakcie jazdy dostał ataku epilepsji w wyniku czego zjechał do pobliskiego rowu przewracając się. Mężczyzna został zabrany do Szpitala Powiatowego w Żywcu.

Korbielów: Kierujący samochodem marki VW Golf w trakcie włączania się do ruchu wymusił pierwszeństwo przejazdu, jadącemu prawidłowo samochodowi marki VW Golf, doprowadzając do zderzenia bocznego po czym odjechał w nieustalonym kierunku. Straty uszkodzonego samochodu oszacowano na kwotę około 3 tys. złotych.

Korbielów: Na drodze W-945, kierująca samochodem osobowym marki Fiat Brava, podczas wykonywania manewru wyprzedzania rowerzysty przekroczyła oś jezdni, uderzając bocznie w prawidłowo jadący z przeciwka pojazd marki Ford Escort. Oboje uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi i posiadali uprawnienia do kierowania pojazdami. Sprawczyni zderzenia została ukarana mandatem karnym w wysokości 300 złotych.

Korbielów: Policjanci z Jeleśni otrzymali zgłoszenie, że w stronę Korbielowa jedzie czerwony samochód marki Fiat Uno, którego kierowca najprawdopodobniej znajduje się w stanie nietrzeźwym. Z relacji zgłaszającego wynikało, iż kierujący podczas jazdy stracił oponę i jechał na samej feldze, zostawiając za sobą iskry. Po otrzymaniu zgłoszenia funkcjonariusze policji od razu przystąpili do działania i już po chwili w Krzyżowej zatrzymali kierowcę Fiata Uno. Badanie stanu trzeźwości mężczyzny wykazało w wydychanym powietrzu ponad 3. promile alkoholu.

Sopotnia Mała: Dzielnicy z Jeleśni dokonał zatrzymania 29-letniego mężczyzny, mieszkańca Sopotni Małej, który kierował rowerem będąc w stanie nietrzeźwym. Badanie alkomatem wykazało 0,88 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

Sopotnia Mała: Kierujący samochodem marki Daewoo 52-letni mężczyzna (2,47 promila), jadąc w kierunku Sopotni Małej nie ustąpił pierwszeństwa kierującej samochodem marki Ford Mondeo, doprowadzając do zderzenia bocznego pojazdów. Kierująca Fordem była trzeźwa. Kierującemu Daewoo zatrzymano uprawnienia do kierowania pojazdami.

Przyborów: Kierujący pojazdem typu SAM w trakcie wyprzedzania przez pojazd marki Fiat Stilo wykonał manewr skrętu w lewo, doprowadzając do zderzenia bocznego. Po zdarzeniu sprawca oddalił się w nieznanym kierunku. Postępowanie w tej sprawie prowadzi Komisariat Policji w Jeleśni.

Przyborów: Funkcjonariusze z Komisariatu Policji w Jeleśni zatrzymali 52-letniego mieszkańca Przyborowa, który jechał po drodze publicznej rowerem, znajdując się w stanie nietrzeźwym. Badanie alkomatem wykazało 3,7 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

Informacja o wykonaniu budżetu za pierwsze półrocze 2011 r.

Budżet na rok 2011 uchwalila Rada Gminy 24 lutego 2011 r. Od tego czasu wielokrotnie byl zmieniany przez Radę i Wójta Gminy. Dzięki temu dochody wzrosły z 35,8 mln zł na 36,5 mln zł. Wykonanie dochodów na dzień 30. 06 2011 r. wynosi 48,67% planu, a wydatki zrealizowano w kwocie 16,669 mln zł, co stanowi 44,52% planu.

Interesująco wygląda struktura tych dochodów. Gminie udało się do 30 czerwca ściągnąć 2,643 mln zł, czyli 55,05% zaplanowanych na 2011 r. podatków i opłat lokalnych. Dużo gorzej wygląda pozycja pt. „udziały gmin w podatkach stanowiących dochód budżetu państwa”. W tym przypadku osiągnięto 45,17% zaplanowanych dochodów, co stanowi 2,562 mln zł. Dochody z PIT zrealizowano jedynie w 42,84%. Wykonanie z CIT – podatku od osób prawnych, którym rozliczają się tylko duże firmy, wynosi natomiast aż 63,15%. Niestety w skali dochodów budżetowych ta pozycja jest mała – wynosi jedynie 410 tys. zł, a z PIT-u 2,152 mln zł.

Informacja dotycząca dochodów z podatków jest ważnym wskaźnikiem, bo precyzyjnie informuje o tym, czy mieszkańcom naszej gminy powodzi się lepiej czy też gorzej. Niestety w tym przypadku widzimy jasno, że nasza sytuacja finansowa jest gorsza, niż wynika to z oficjalnej propagandy o wspianym rozwoju gospodarczym naszego kraju. Mamy po prostu mniej pieniędzy, niż założono w Warszawie. Większe z kolei od zaplanowanego w budżecie centralnym jest tylko... bezrobocie i to nie tylko w Jeleśni, ale w całej Polsce. Taka sytuacja, gdy rządowe planowanie naszych dochodów rozbiega się z rzeczywistością bardzo często zdarza się niestety w latach wyborczych.

Drugim wskaźnikiem informującym o naszej sytuacji ekonomicznej jest z pozoru nieduży paragraf informujący o dochodach majątkowych gminy. Zaplanowano w tym paragrafie 1,03 miliona zł, osiągnięto za I półrocze zaledwie 160 tys. zł, czyli 15,52% planu. Nie ma chętnych na zakup majątku gminy, niższe od zaplanowanych są dochody z czynszów, a część mieszkańców zawiesiło działalność gospodarczą i zrezygnowało z dzierżaw.

Dobrą informacją jest to, że subwencje i dotacje budżetu centralnego wpływają w zaplanowanej wysokości, i że pojawiły się w budżecie naszej gminy środki z Unii Europejskiej. Nie są one jeszcze zbyt duże, na dodatek większość z nich pojawi się dopiero w 2 półroczu, ale najważniejsze, że wreszcie są.

Dużo trudniejsza w ocenie pierwszego półrocza jest strona wydatkowa budżetu. Dotyczy to w szczególności małego zaawansowania wydatków inwestycyjnych do dnia 30 czerwca br.

Wynika to z długiej zimy i sezonowości większości prac drogowych i budowlanych. Dlatego też wykonanie wydatków ogółem wyniosło za I półrocze 16,67 mln zł, – co stanowi 44,52% planu, ale już wydatki inwestycyjne zrealizowano zaledwie w 29,38%. Większość prac zostanie zakończonych w 2 półroczu.

Dużo lepszym wskaźnikiem do oceny wydatków za I półrocze jest pozycja pt. „wydatki bieżące”, stanowiąca zresztą 93,5% wszystkich wydatków budżetowych. W I półroczu wykonano 46,17% wydatków bieżących, co jest wskaźnikiem prawidłowym. Najpoważniejszą pozycją jest gminna oświata – szkoły kosztują 17,716 mln zł w skali roku. Do 30 czerwca wydano na ten cel 9,101 mln zł, czyli 51,37 % planu. Pomoc społeczna to wydatki ok. 5 mln zł, wydano 48,56% planu. Administracja, to 3,4 mln zł w skali roku (wydano na ten cel dokładnie połowę środków). Zbliżona kwota to koszty gospodarki komunalnej i ochrony środowiska – 3,03 mln zł (w tym paragrafie wydano do 30 czerwca 40% zaplanowanych środków)

Z ciekawszych punktów: W tabeli nr 1 na s. 6 sprawozdania mamy małą pozycję pt. „wpływy z różnych dochodów”. W takim punkcie zapisuje się na ogół dochody nadzwyczajne, gdy ktoś zapisze gminie spadek albo da hojną darowiznę. W budżecie zapisano w tej pozycji kwotę 1,427 mln zł. Wykonanie za pierwsze półrocze to zaledwie 15,92% tego planu. Największą pozycję miała tu stanowić wpłata ze znanej wszystkim firmy Żywiec Zdrój, zgodnie z umową odziedziczoną przez wójta po poprzedniej radzie gminy i po poprzednim wójcie. Reklamy reklamami, deklaracje deklaracjami a wpływy, cóż, zobaczymy jak będzie ta pozycja wyglądała w II półroczu.

Druga ciekawa informacja dotyczy obecnej Rady Gminy, która wydała w I półroczu 93 687,51 zł na swoje diety i zaledwie 2092 zł na szkolenia. Ogółem koszt Rady Gminy w Jeleśni za pierwsze półrocze wyniósł 111 045 zł, co stanowi 58,44% planu wydatków tym rozdziale, a obsługa długu publicznego w okresie od stycznia do końca czerwca br. to kwota 325,382 tys. zł, co stanowi 47,56% planu.

Planowanie zadłużenie gminy utrzymuje się też w granicach dopuszczalnych przez art. 170 ustawy o finansach publicznych. Wynosi ono 42,07% dochodów własnych gminy, przy maksymalnym dopuszczalnym zadłużeniu w wysokości 60%. Ogółem zadłużenie gminy na koniec I półrocza wyniosło 14,095 mln zł. Na koniec zeszłego roku była to kwota 14,411 mln zł. Oznacza to, że zadłużenie w porównaniu z końcem zeszłego roku spadło, co już samo w sobie jest dobrą informacją.

Dariusz Klajmon

Uwaga! Poszukiwany mężczyzna



Policjanci z Komisariatu w Jeleśni poszukują mężczyzny podejrzanego o dokonanie przestępstwa o charakterze seksualnym. Zgodnie z zarządzeniem Prokuratury na stronach żywieckiej policji opublikowano jego portret pamięciowy. Mężczyzna w dniu 2 maja br. w godzinach popołudniowych poruszał się na rowerze w miejscowości

Korbielów w rejonie szkoły, gdzie doszło do przestępstwa. Osoby mogące pomóc w ustaleniu miejsca pobytu mężczyzny proszone są o kontakt.

Poszukiwany mężczyzna jest w wieku około 60 lat, jest krępej budowy ciała, wzrost ok. 170 cm, twarz okrągła, cera śniada, oczy jasnoniebieskie, małe, na twarzy posiadał zarost w kolorze ciemny brąz. Ubrany był w kapelusz w plamy ciemnobrązowe, jasnobrązowe i zielone, miał na sobie kurtkę sportową z materiału w kolorze granatowym z logo „adidas” w kolorze białym. Policja zwraca się z prośbą o pomoc w zidentyfikowaniu mężczyzny. W przypadku rozpoznania go, czy posiadania informacji mogących pomóc w identyfikacji poszukiwanego należy skontaktować się osobiście lub telefonicznie z Komisariatem Policji w Jeleśni tel. 338672810, lub najbliższa jednostka Policji. Informację można przekazać także na telefon alarmowy 997

Z ostatnich ustaleń wynika, że mężczyzna nadal przebywa na terenie gminy Jeleśnia.

EL, KPP Żywiec Foto: KPP Żywiec

Portret pamięciowy poszukiwanego mężczyzny

Zawsze pozostanę wierna ciężarom

Niespełna rok po zakończeniu kariery sportowej o najbliższych planach, najtrudniejszej decyzji w życiu oraz o rodzinnej Jeleśni rozmawiamy z mistrzynią olimpijską w podnoszeniu ciężarów, Agatą Wróbel.

Ewelina Lach: W grudniu ubiegłego roku pożegnałaś się z ciężarami. Mówiłaś wtedy, że to twoja ostateczna decyzja, ale pamiętamy przecież, że już kiedyś kończyłaś karierę, by po kilkunastu miesiącach powrócić do treningów i zawodów. Może tym razem też tak będzie?

Agata Wróbel: Tak, to prawda były takie momenty, że informowałam o zakończeniu kariery a potem do niej szybko wracałam. Tym razem jednak już tak nie będzie. To była moja ostateczna decyzja. Niebawale trudna i bolesna, bo przecież ciężary były moim całym życiem, czymś, czemu się bezgranicznie poświęcałam. Nagle jednak przyszedł taki dzień, że musiałam powiedzieć „to koniec”. To trudna decyzja dla każdego sportowca. Niewyobrażalnie trudna, ale ona jest nieunikniona. Myślę, że podjęłam ją w odpowiednim momencie, choć nie da się ukryć, że chciałam jeszcze zdobywać medale, chciałam jeszcze rywalizować z najlepszymi, ale to nie było już takie proste. To wręcz było już w pewnym momencie niemożliwe. Kontuzja, której się nabawiłam była dla mnie ogromnie uciążliwa. Był biodra był nie do wytrzymania. A przecież nie raz na zawodach zmagaliśmy się z różnymi kontuzjami, którym towarzyszył ból. Ten jednak był nie do zniesienia. Moja dalsza kariera nie miała po prostu sensu.

EL: Przyznajesz, że takie momenty nie są łatwe dla sportowca. Jak ty sobie poradziłaś?

AW: Podjęcie tej decyzji było dość długim procesem. To nie było tak, że któregoś dnia wstałam i powiedziałam bliskim, że nie mam zamiaru już trenować. To siedziało w mojej głowie od dawna, ale dawałam sobie szansę. Wróciłam na dwa lata, żeby jeszcze spróbować, ale nie udało się. Trenowałam, próbowałam wrócić do dawnej formy, ale to nie było możliwe i ja to widziałam, czułam jak reaguje mój organizm, czułam, że jest źle, ale mimo to próbowałam. Kiedy już, mimo zabiegów ból nie ustępował, a ja czułam, że forma, w jakiej jestem nie jest dobra, z bólem serca powiedziałam trenerowi, że to już chyba ten czas. To było trudne dla nas wszystkich, ale uwierz mi, że ostatnią rzeczą, o jakiej marzy sportowiec jest to by, odejść w momencie, którym nie może już dać satysfakcji swoim fanom, kibicom, kiedy wie się, że nie może już walczyć i wygrywać. Dlatego powiedziałam dość i odeszłam dając się, mam nadzieję zapamiętać z jak najlepszej strony.

EL: Jak wygląda teraz życie Agaty Wróbel, mistrzyni olimpijskiej?

AW: Szczegółowo przyznam, że to trudne pytanie. Myślę, że najgorsze momenty mam już za sobą i teraz będzie już tylko lepiej.

EL: A te najgorsze momenty, kiedy przyszły?

AW: Chyba już wtedy, kiedy wiedziałam, że muszę zrobić krok, od którego nie będę mogła już się cofnąć i poinformować o oficjalnym zakończeniu kariery. A przecież oficjalnie wycofałam się ze sportu w styczniu tego roku, ale przestałam już trenować we wrześniu (od red: 2010r.) i te parę miesięcy włącznie z tymi już po upublicznieniu swojej decyzji żyłam w smutku, nie bardzo mogłam się z tym pogodzić, nie umiałam sobie znaleźć miejsca, zagospodarować czasu, który do tej pory zajmowały mi treningi. Rozmawiałam z moimi koleżankami, które przygotowywały się do zawodów, a ja siedziałam w domu i im zazdrościłam. Było mi żal, że ja już nie poczuję tej całej atmosfery i napięcia, które im towarzyszy.

EL: Teraz jest lepiej? Pogodziłaś się już z tym?

AW: Tak, zdecydowanie lepiej, choć nadal bywają momenty, w których myślami wracam do tego, co było.

EL: Oficjalnym powodem zakończenia Twojej kariery była kontuzja biodra. W jednym z wywiadów przyznałaś kiedyś, że „tak naprawdę nie miałaś szansy na powrót”. Co to znaczy?

AW: Powróciłam do treningów po jednej z wcześniejszych wspomnianych rezygnacji z kariery. Po powrocie z Anglii postanowiłam spróbować jeszcze raz ciężarów i wróciłam na dwa lata, tylko, że te dwa lata przepełnione były zabiegami i rehabilitacją biodra. Miałam zaledwie cztery miesiące na treningi i powrót do formy. To jest nic. Nie było realnej szansy, by w tak krótkim czasie wrócić do tego, co było wcześniej, żeby dojść do jakiegoś wyniku. Pewnie gdyby nie te kontuzje trenowałabym nadal. Myślę jednak, że to była dobra decyzja. Zoperowane biodro boli mnie nadal, do tego dochodzi już drugie, które zaczyna boleć tak samo, dlatego jestem pewne decyzji, którą podjęłam, bo wiem, że w ciężarach nie osiągnęłabym już nic więcej.

EL: Adam Małysz po zakończeniu kariery został kierownikiem rajdowym. Jaką alternatywę Ty wybrałaś?

AW: Nie mam żadnej alternatywy. Nawet jej nie szukam. Swoje życie poświęciłam ciężarom i tak już zostanie. Nie chcę uciekać od tego. Teraz jeszcze odpoczywam i zbieram siły, ale nie powiedziałam jeszcze ostatniego słowa. Nie będę uprawiać tego sportu wyczynowo. To jest pewne, ale nie zrezygnuję z niego. Znajdę coś pomiędzy, co da mi podobne spełnienie i dostarczy podobnych emocji.

EL: Może chciałabyś swoją wiedzę, umiejętności i doświadczenie przekazać następnym pokoleniom, zostając np. trenerką?

AW: Szczegółowo mówiąc nie widzę się w roli trenerki, ale może z biegiem czasu to się zmieni, bo przecież ciężarów się nie zapomina. To, czego się nauczyłam zostanie mi na całe życie, więc zostać trenerką po odpowiednich kursach mogę tak naprawdę zawsze. Póki, co na to wszystko jest jeszcze za wcześnie. Potrzebuję czasu, by zastanowić się, co chcę dalej w życiu robić, jaką drogę obrać. Wiem, że z ciężarów nie zrezygnuję i zawsze będę im wierna i na ile będzie to możliwe będę mi w życiu towarzyszyć. Na pewno wrócę na siłownię, bo mnie ciągnie do tego wciąż i zawsze tak było. Nawet jak wcześniej zrezygnowałam z kariery to trenowałam i startowałam w Strongwoman. Kto wie, może wystartuję rekreacyjnie w jakichś zawodach. Myślę, że w przyszłym roku zacznę chodzić na siłownię.

EL: Wrócimy do Twoich rodzinnych stron, Jeleśni. Ostatnio spędzasz w niej sporo czasu. Czy to oznacza, że wracasz na stare śmieci i osiadasz w miejscowości, w której się urodziłaś i wychowałaś?

AW: W Jeleśni spędziłam niemal całe tegoroczne wakacje, ale nie jestem pewna czy tutaj zostanę. Mam pewne plany, o których nie chcę mówić. Być może wyjadę gdzieś jeszcze. Taka opcja też się pojawiła. Pewne jest, że do Jeleśni zawsze będę wracać, bo przecież to moje miejsce urodzenia. Tutaj się wychowałam, tutaj mam moją rodzinę. Lubię tutaj przebywać, ale nie wiem czy będę tutaj mieszkać. To się wszystko okaże w ciągu najbliższych miesięcy.

EL: Czego można życzyć dzisiaj Agacie Wróbel?

AW: Zdrowia... reszta sama przyjdzie.

EL: Dziękuję za rozmowę.

Cichy bohater z Jeleśni

„Nie czuję się bohaterem. Każdy na moim miejscu zrobiłby to samo” – mówi pan Kazimierz Klimczak, dzięki którego czujności i odwadze udało się odnaleźć zaginionego przed dwoma miesiącami mieszkańca Jeleśni. I choć nie udało się go uratować, postawa pana Kazimierza zasługuje na pochwałę. Rannego mężczyznę mijają, bowiem wielu spacerujących przechodniów. Zareagował...tylko pan Kazimierz.



To miało być zwykłe popołudnie spędzone na przydomowych obowiązkach. Pan Kazimierz już od kilku dni zbierał się, by w końcu wyremontować fragment drogi prowadzącej do jego pól uprawnych, które znajdują się na przedłużeniu ulicy Klimczakowej w okolicach rzeki Koszarawy w Jeleśni. Teren nie zamieszkały, ale z racji okazałych widoków często odwiedzany przez turystów i miejscowych. Tak też było 6. sierpnia tego roku. Pan Kazimierz wraz ze swoim znajomym przez kilka godzin remontowali wspomnianą wcześniej drogę. Co chwilę mijali ich jacyś turyści, którzy zachwycali się górskimi widokami. Po skończonej pracy pan Kazimierz postanowił przejść się w kierunku dawnej owczarni.

– *Szczerze mówiąc nie miałam żadnego powodu by tam iść. Po prostu nagle pomyślałam, żeby zobaczyć jak ta owczarnia wygląda. Od tak...bardziej ze zwykłej ciekawości* – wyjaśnia pan Kazimierz, który do dzisiaj nie może otrząsnąć się z wydarzeń, które rozegrały się chwilę później. – *Od miejsca remontowanej przez nas drogi do owczarni było niespełna sto metrów. Kiedy dotarłem na miejsce postanowiłem przejść się obok tych budynków. Nagle w trawie zobaczyłem jakieś ciało. Zakrwawione ciało mężczyzny* – relacjonuje nasz rozmówca, który nie ukrywa, że pierwszą myślą, jaką przebiegła mu wówczas przez myśl było zabójstwo.

– *Znalazłem się zupełnie sam na bezludziu, w środku lasu, otoczony dwoma opuszczonymi budynkami, w których mógł się przecież ktoś ukrywać. Poczulem strach, ale szybko rozejrzałem się dookoła siebie i nie widząc nikogo podszedłem do ciała sprawdzić czy jest wyczuwalny puls. Pamiętam, że byłem w ogromnym szoku. Tak naprawdę takich sytuacji nie da się opisać. Całkowita dezorientacja. Wiedziałem jednak, że nie mogę ruszyć tego człowieka, bo przecież nie wiadomo, co się stało* – opowiada dalej pan Kazimierz, i choć od tamtych wydarzeń minęło już kilka tygodni on nadal mówi to tak, jakby miały one miejsce przed momentem.

– *Kiedy tylko wyczułem tętno od razu opuściłem tamto miejsce i zacząłem biec przed siebie. Szukałem kogoś, kto mógłby mi pomóc i zadzwonić na pogotowie i policję, bo ja nie miałem*

przy sobie telefonu. Wiedziałem, że czasu nie mam za wiele, bo tętno tego człowieka było bardzo słabe. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, kto to jest. Chyba nawet do głowy mi nie przyszło, by się nad tym zastanawiać. Chciałem tylko, żeby ktoś użył mi telefonu – wyjaśnia pan Klimczak, który w końcu zauważył spacerującą grupę turystów. Jedną z tych, która kilkanaście minut wcześniej przechodziła obok pana Kazimierza, a więc i obok miejsca, gdzie leżało ciało mężczyzny.

– *Powiedziałem, co się stało, ale oni mówili, że nie chcą się w to mieszać. I znowu zostałem zupełnie sam. Naprawdę nie wiedziałem, co robić. Do wsi miałem za daleko, a krzyczeć też nie było sensu, bo i tak by mnie nikt nie usłyszał* – tłumaczy pan Klimczak.

Na szczęście z pomocną dłonią przyszli znajomi pana Kazimierza, którzy również wybrali się tego dnia na krótki spacer. Oni bez zastanowienia udostępnili telefon i pozwolili panu Kazimierzowi zadzwonić na policję i pogotowie. I jedni i drudzy zaledwie w kilkanaście minut od otrzymania wiadomości zjawili się w miejscu zdarzenia. Lekarze od razu podjęli się akcji ratunkowej rannego mężczyzny. Jak później mówili, były to ostatnie momenty na uratowanie jego życia.

Jak się niebawem okazało rannym mężczyzną był zaginiony przez dwoma miesiącami mieszkaniec Jeleśni, o którego zaginięciu rodzina poinformowała odpowiednie służby 23 czerwca. Nie wiadomo jak długo w miejscu odnalezienia przebywał zaginiony, nieznane są też dokładne okoliczności jego zaginięcia, wykluczony został natomiast udział osób trzecich. Stan, w jakim w dniu odnalezienia znajdował się ranny mężczyzna pozwala, jednak stwierdzić, że w okolicach dawnej owczarni przebywał on, co najmniej kilka, a może nawet kilkanaście dni. Ile w tym czasie minęło go osób? Ile z nich przeszło obojętnie obok konającego mężczyzny. Tego nigdy się nie dowiemy. Wiemy jednak, że gdyby nie pan Kazimierz mężczyzna skonałby właśnie przez obojętność innych ludzi. I choć to, co zrobił pan Kazimierz zasługuje na miano bohaterstwa on sam unika tego słowa, nawet prosi bym nie pisała tak o nim, bo to nie prawda. Mówi wręcz, że czuje się nieswojo, kiedy ktoś go tak nazywa. – *Nie czuję się żadnym bohaterem. Każdy postąpiłby pewnie tak jak ja. Nie mogłam się przecież inaczej zachować. Nie wyobrażam sobie bym zostawił tam tego człowieka samego. Jak miałbym z tym żyć później* – mówi. – Strach ma ludzką twarz. Tak sobie tłumaczę zachowanie tych, którzy przeszli obojętnie. A może po prostu nie widzieli tego mężczyzny...- szuka wyjaśnienia pan Kazimierz.

Niestety zaginionego mężczyzny nie udało się uratować. Po czterech dniach zmarł w żywieckim szpitalu. – *Żałuję, że nie poszedłem tam, w tamto miejsce wcześniej. Może dzisiaj by żył, ale cieszę się, że choć godziwie zmarł. Choć tyle udało mi się zrobić* – mówi pan Klimczak, apelując jednocześnie, by nigdy nie przechodzić obojętnie obok żadnego człowieka, by nie oceniać kogoś po wyglądzie, bo to może okazać się zgubne. To wydarzenie jest najlepszym tego przykładem. – *Jestem pewien, że tego mężczyznę mijają wiele osób, ale nikt mu nie pomógł myśląc, że jest to jakiś włóczęga, dlatego chciałbym, na swoim przykładzie prosić wszystkich, by mimo wszystko podeszli do takiego człowieka i zapytali czy wszystko w porządku. To nie wiele, a może uratować komuś życie* – dodaje pan Kazimierz Klimczak.

E. Lach

Sportowa sobota

16 lipca 2011 r. obok Urzędu Gminy w Jeleśni rozpoczął się zorganizowana po raz pierwszy, Sportowa Sobota w Gminie Jeleśnia. W ramach imprezy odbyły się zawody, wyścig na rowerach dla dzieci, mini mecz piłki nożnej o Puchar Wójta Gminy Jeleśnia, wyścigi na sankorolkach i wiele innych konkurencji sportowych.



Sportowej imprezie patronowała olimpijka **Agata Wróbel** oraz piłkarz z Podbeskidzia **Patmore Shereni**. Główne założenia sportowej soboty to promowanie zdrowego stylu życia oraz radości z rywalizacji. Największą popularnością cieszył plac zabaw (zorbining, kule wodne, trampolina, boks kangurów, wyścig w trzyosobowych spodniach i w rurach), z którego można było korzystać



bezpłatnie dzięki Gminnej Komisji Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Jeleśni. Nie zabrakło również pokazów karate oraz GOPR.



Łącznie we wszystkich zawodach udział wzięło ponad 300 zawodników w różnych kategoriach wiekowych. Największą popularnością cieszył się XVIII Bieg Uliczny o Puchar Wójta Gminy Jeleśni, w którym wystartowało ok. 200 osób. Trasa biegu długości 10 km najszybciej została pokonana przez zawodnika **Wojciecha Baczyńskiego** reprezentującego Miejski Klub Sportowy Iskra z Pszczyny.



Nagrodzone zostały również drużyny, biorące udział w „mini meczu”. Nagrody w postaci pamiątkowych dyplomów, statuetki oraz piłki z autografem Patmore Shereni wręczał wójt gminy Jeleśnia **Marian Czarnota** oraz sam piłkarz. Zwycięską drużyną okazał się być LKS Halny Przyborów I w skład którego weszli: **Szymon Pindel, Bartłomiej Niewdana, Sebastian Graca, Dawid Klimczak, Rafał Hulbój** oraz **Michał Graca**.



czytaj dalej na str. 16

Sportowa sobota

cd. str. 15



Następnie nagrodzono biegaczy w „Mini biegu”. Wszyscy uczestnicy zawodów otrzymali pamiątkowe medale, koszulki, oraz torby ekologiczne z herbem gminy Jeleśnia. Dodatkowo, po zakończonych biegach odbyło się losowanie trzech nagród rzeczowych zśród wszystkich uczestników biegu ulicznego. Na boisku sportowym LKS Jeleśnia został rozegrany mecz



reprezentacji gminy Jeleśnia z zaprzyjaźnioną gminą z Oravskiej Polhory na Słowacji. Drużyna Jeleśnianka pokonała Oravską Polhorę 4 do 2. Szczegółowe wyniki zawodów przedstawiamy poniżej:

- kat. I od 3-4 lat

-dziewczynki:

1. Majdak Paulina
2. Ryś Wiktoria
3. Orian Marysia

- chłopcy:

1. Boguń Sebastian
2. Pluta Wojciech
3. Szymoński Michał

- kat. II od 5-6 lat

- dziewczynki:

1. Kormaniak Magdalena
2. Pietraszko Marlena
3. Juraszek Oliwia

- chłopcy:

1. Molenda Filip
2. Kręgowski Daniel
3. Tomaszek Maciej

- kat. III od 7-8 lat

- dziewczynki:

1. Wrzeszcz Patrycja
2. Gawino Eleonora
3. Mrózek Michałina

- chłopcy:

1. Fijak Tomasz
2. Łysień Marcin
3. Marszałek Mateusz

- kat. III od 9-10 lat

- dziewczynki:

1. Sawicka Aniela
2. Fijak Zuzanna
3. Tomaszek Zuzanna

- chłopcy:

1. Wojtyła Wojciech
2. Grala Michał
3. Bosak Piotr

Foto: Paweł Szewczyk

Wspomnienie lata

Pochodząca z Jeleśni 22-letnia **Kinga Kubik** (na zdjęciu) zdobyła tytuł Międzynarodowej Miss Wakacji 2011. Pierwszą wicemiss została **Elena Chalakowa** z Bułgarii a drugą wicemiss **Sarka Moharkowa** z Czech.

Kinga Kubik została również wybrana miss publiczności. Wybory odbyły się amfiteatrze w Ustroniu 13 sierpnia, a program imprezy urozmaicali swoimi występami **Cezary Pazura** i **Andrzej Rosiewicz**. Konkurs miał charakter międzynarodowy, bo oprócz kandydatek z Polski startowały również piękne dziewczyny z Czech, Włoch, Bułgarii, a nawet z Chin i Tajlandii.



-kat. IV od 11-13

-dziewczynki:

1. Wojtynek Daria
2. Wrzeszcz Magdalena
3. Ciechomska Natalia

- chłopcy:

1. Mutwil Oliwier
2. Kuglarz Dawid
3. Puda Krzysztof

-kat. IV od 14-15

- dziewczynki:

1. Szotkowska Gabriela
2. Czul Anna
3. Wojtyła Barbara

- chłopcy:

1. Kuglarz Przemysław
2. Bochenek Wiktor
3. Szatanik Michał

Wyniki „TOUR DE JELEŚNIA”- mini wyścig na rowerach:

- kat. I od 3-4 lat

-dziewczynki:

1. Ryś Wiktoria
2. Orian Maria

- chłopcy:

1. Kos Bartłomiej
2. Szymoński Michał
3. Pluta Wojciech

- kat. II od 5-6 lat

-dziewczynki:

1. Juraszek Oliwia
2. Pietraszko Marlena
3. Kormaniak Magdalena

- chłopcy:

1. Kupczak Wojciech
2. Kręgowski Daniel
3. Kupczak Oskar

- kat. III od 7-8 lat

-dziewczynki:

1. Prochownik Dagmara
2. Waligóra Zuzanna
3. Molenda Izabela

- chłopcy:

1. Widz Kuba
2. Marszałek Mateusz
3. Fijak Tomasz

red.

Więści z Jeleśni, miesięcznik informacyjny – kulturalny gminy Jeleśnia

Wydawca: Urząd Gminy w Jeleśni
Redakcja: Dariusz Klajmon (redaktor naczelny), Ewelina Lach,
Skład: www.picaprint.pl
Adres redakcji: 34-340 Jeleśnia, ul. Plebańska 1
Tel.: 507 184 244,
e-mail: wiescizjelesni@gmail.com
W stosunku do nadesłanych tekstów redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania ich skrótów i adjustacji.